Nr 2 Rok 5 Kraków, dnia 9 stycznia 1944 40 gr

Jlustr any

ER POLSKI



IMĆ PAN TWARDOWSKI

W DOSKONAŁEJ INTERPRETACJI J. NEMO NA SCENIE TEATRU „JAR" W WARSZAWIE

Dalsze szczegóły na stronie ostatniej





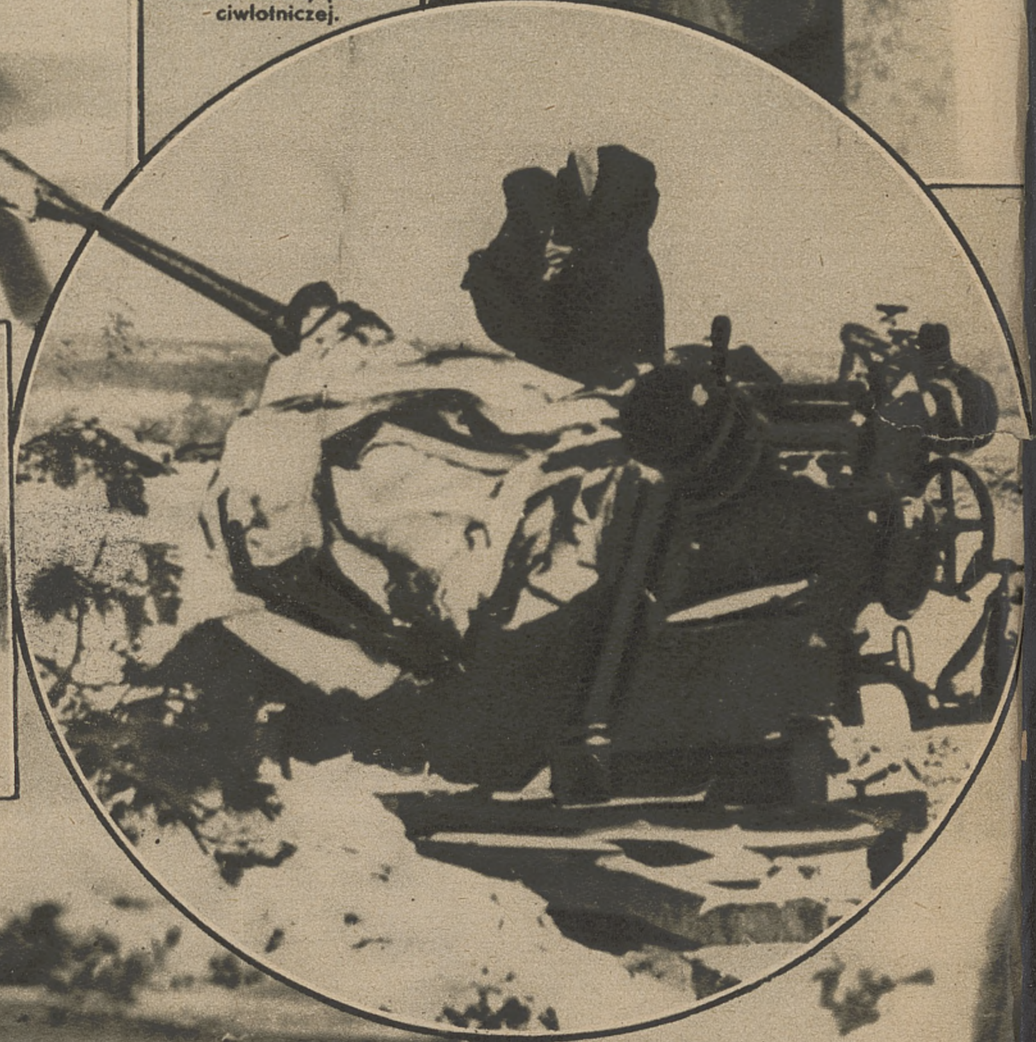
Na lewo:
POLOWANIE NA NIEDŹWIEDZIE NA FIŃSKIM FRONCIE
Po długim tropieniu na nartach udało się fińskim żołnierzom upolować niedźwiedzia. Teraz wloką go w tryumfie na pozycję.

Na prawo:
PACZKI ŚWIĄTECZNE Z DOMU
Serdecznie i z wdzięcznością powitają koledzy tego żołnierza, który nie zważając na zaspy i burzę śnieżne, przynosi im codzienną pocztę.

Poniżej na lewo:
MARSZ WŚRÓD ZAWIEI ŚNIEŻNEJ
Niemiecka służba pracy, będąca na usługach wojska, w biegu na nartach.

W kole:
Z OBSZARU BITEWNEGO POD NEWLEM
Ważne skrzyżowanie dróg, ustawiczny cel nalotów sowieckich samolotów bojowych, ochrania działo obrony przeciwlotniczej.





Fot.: PK. Aufn. Kriegsberichter Persson, Dietrich - Atl., Mut/TO., Brönner., Stöpfgeschoff - BPZ., Scherl.

Poniżej:
W GNIEŹDZIE FIŃSKIEGO KARABINU MASZYNOWEGO
Nawet wśród największej zawiei i mrozów Fińczycy obsługujący karabin maszynowy są każdej chwili gotowi do otwarcia ognia dla zatrzymania wszelkich poruszeń nieprzyjaciela.



POMIMO ŚNIEGU I ZAWIEI!

JAK POWSTAJE TYGODNIK WOJENNY



Na prawo: Sprawozdawcy wojenni uwieczniają na kliszach najnowsze wydarzenia na froncie.

Na lewo: Redaktorzy wojennego tygodnika filmowego omawiają na konferencji nowy program; wybierają przy tym najlepsze i najefektowniejsze zdjęcia, uwzględniając w pierwszym rzędzie łączność treści i najlepsze efekty optyczne całej serii obrazów.





Głos tego człowieka dobrze jest znany bywalcom kina. Jest to bowiem speaker tygodnika filmowego. Słowa jego objaśniające poszczególne zdjęcia nagrywa się na taśmie dźwiękowej w czasie pierwszego wyświetlania tygodnika w atelier filmowym.





Na lewo: Wiele cierpliwości i zręczności musi posiadać osoba, która wycina, zestawia i skleja poszczególne paski filmu według danych wskazówek. Przez jej ręce przechodzi dziennie tysiące kilometrów taśmy filmowej.

Powyżej: Zestawienie objaśnień słownych ze zdjęciami wymaga dużej staranności i dokładności.

Fot: Eurofot

W centralnej klejarni filmu. Tutaj przygotowuje się i opracowuje około 50.000 metrów taśmy filmowej tygodniowo, gdyż prócz reportaży filmowych nadchodzą tu również filmy z całego świata.



PLUSK ZŁOTA ŻYWEGO



Shunbunkin

Welonoogon „teleskopowy"

Tak zwana złota rybka nie jest niczym innym, jak tylko słoneczno-żółtawą odmianą zwyczajnego karasia, czyli jest jego „żółtańcem", jak bywają np. „albinosy", czyli zupełnie białe odmiany ptaków i zwierząt. Złota rybka, jako pochodna forma karasia, wyhodowaną została w Chinach bardzo już dawno, bo literatura ichtiologiczna podaje czas między rokiem 1611 a 1728 jako okres rozpowszechnienia się jej w Europie, czyli, że musiała ona dużo, dużo wcześniej przejść różne stadia mutacyjne w chińskiej hodowli specjalnej, zanim pojawiła się pod znanymi nam dzisiaj postaciami w europejskich akwariach. Wielka zdolność przemian w nowe formy u karasia stała się dla Chińczyków bodźcem do zainteresowania się tą ciekawą rybą, a długie i mozolne usiłowania związane z wytworzeniem drogą racjonalnych zabiegów hodowlanych oryginalnych barw i kształtów pupilów — dały wprost fantastyczne wyniki. Dalszym tedy etapem rozwoju nowych gatunków rybki złocistej stała się troska o wyprodukowanie osobników z płetwami „welonowymi", zwisającymi więc na kształt zasłon czy draperyj z gazy wokół stworzonka. Po żmudnych próbach i tysiącznych zabiegach, będących tajemnicą akwariów chińskich, pojawiły się w handlu „welonki", mające szalone wzięcie ze względu na dekoracyjność wyglądu i piękną grę barw. I na tym oto punkcie hodowli złotej rybki zatrzymały się na razie ambicje Chińczyków, bo uzyskane dziwo dało znowu możliwości odmian w mięszaniu barwy „płetw-welonów" oraz zmienianiu kształtów „rybek welonowych". Rzucono zatem na rynek gatunek złotej rybki o wyglądzie jajowatym, warunkiem pokupu której jest najzupełniejszy brak płetwy grzbietowej. Najmniejsza szczątkowa jej resztka choćby, obniża natychmiast wartość rybki, jako kiepsko udanego okazu. Dalszą odmianą rybek welonowych jest „złocista lwia główka", zawdzięczająca swą nazwę bąbelkowatemu rozdęciu górnej powierzchni główki. Inni hodowcy kładą znowu szczególny nacisk na wykształcenie oczu złotej rybki, doprowadzając do monstrualnego wysterczania tychże u rybek z gatunku „teleskopo-ocznych". Mieszanie i krzyżowanie omawianych odmian daje wciąż nieoczekiwane wyniki, dokumentując ciągle fakt rozwoju pochodnego gatunków w przyrodzie.



„Lwie główki"



Czerwona welonka



Welonka



Fot.: Dr. Schmidt-Schaumburg

z pamiętnika przyszłej GWIAZDY

24. 8.
Hurra! Ojczulek, pomimo oporu całej rodziny zgodził się! List do stolicy już odszedł, a wczoraj dostaliśmy odpowiedź, abym do ośmiu dni stawiła się przed dyrekcją Szkoły Dramatycznej. Hurra! Mam co prawda kolosalną tremę, bo chociaż wierzę w swój „talent", ale — by zostać artystką... kto wie, czego tam wymagają? Jutro jadę z ojczulkiem!

8. 9.
Zdawało mi się zawsze, że mam „zacięcie" do komizmu. Grywałam wszakże na szkolnych przedstawieniach i tak mnie oklaskiwano! A tutaj? Mój Boże! Gdy ujrzałam grono bacznie przyglądających mi się ludzi, gdy czarna czeluść widowni Szkoły Dramatycznej zamajaczyła przede mną, gdy raz zobaczyłam w teatrze stołecznym, jak grają prawdziwi artyści... Zostać, czy do domu wracać, pokąd czas jeszcze?

10. 9.
Zostałam. Muszę być artystką! Zapisano mnie do grona



LEKCJA MIMIKI
Opanowanie mimiki twarzy jest rzeczą niesłychanie trudną dla przyszłych gwiazd sceny. By oddać wiernie uczucia osoby, którą odgrywa na scenie, musi aktorka wczuć się w jej psychikę i sytuację chwili. Musi ona zapomnieć o własnym ja.

uczennic. Pojutrze zaczyna się nauka. Czy wytrwam do... do końca długiej drogi?

12. 9.
Był pierwszy wykład. Omawiano na nim kwestię głosu i oddechu. Oddech dla artystów scenicznych, to bardzo ważna rzecz. Źle oddychanie daje fatalne rezultaty głosowe. Głos się rwie i klapa z dykcją. A niepotrzebne odruchy głowy i całego ciała przy tym? Bardzo niemądre miny mieliśmy, bo wszak każde z nas sądziło, że ma dykcję bez zarzutu... A tu nawet oddychać nie umiemy! Okropność!

28. 10.
Masz tobie! I chodzić też nie umiemy! Kto by to pomyślał?! A jednak, to najczystsza prawda! Gdy obserwować nasze poruszanie się po scenie ze szkolnej widowni, aż się płakać chce!

Płaczemy się jakoś sztucznie i nienaturalnie. Kroki olbrzymie, ręce... ach, te ręce! Co z nimi robić? W ogóle łazimy jak niedźwiedzie! Czasem śmiech pusty budzimy sami w sobie! Noga prawa, lewa... Nie za szybko, nie za wolno! Nie chwiać się... nie rzucać sobą... Ufff!

17. 11.
Czy znamy się już wszyscy w Szkole dobrze? Właściwie nie obchodzą nas nasze rodzinne stosunki. Jesteśmy w gronie koleżeńskim — i na tym koniec. Nasz świat, to lekcje, próby, teatr, nasza przyszłość, poza tym nie obchodzi nas nic. Chyba, że ktoś ma z czymś jakieś większe trudności, albo, kłopoty finansowe. Pomagamy sobie wówczas wzajemnie w miarę sił i możności i staramy się przede wszystkim zadowalać nasze grono nauczycielskie. To przeważnie sami artyści i artystki, nieliczne wyjątki tylko wśród całego „ciała pedagogicznego" nie mają zawodowo nic wspólnego ze sceną. Staramy się naśladować ich we wszystkim i dobrze nam z tym.

17. 12.
Miesiąc już nie pisałam ani słówka, ale bo nawet nie było kiedy. Tak bardzo mamy wypełniony czas! Głos, — mój głos! Zapominam często o należytym oddechu, nie weszło mi to jeszcze w przyzwyczajenie. A drugie, to mój dialekt, — dialekt z mych stron? Z tym mam dopiero kłopot! oduczyć się muszę tego, do czego od dziecka przywykłam. Ach! gdzież klasyczny dźwięk „rrr", płynna, szybka wymowa pewnych skombinowanych słów? Najmniej pięćdziesiąt na minutę! I to przed lustrem, by głupich min nie robić! Przed lustrem dwie godziny dziennie!!!

23. 1.
Znów minął z górą miesiąc! Studiujemy odmiany ról. Nieba! jakież to strasznie trudne! Zdawało mi się, że jestem jakby stworzoną do pewnych typów, czy postaci, a tu ani „be" ani „me"! Łatwo to mówić, ale nie „grać" kogoś! Trzeba wczuć się głęboko w rolę, inaczej wychodzi ona blado i bezdusznie. Trzeba ją „przeżywać", krótko mówiąc. Bo albo... publiczność później zaśnie w fotelach, albo... wygwiżdżą cię! Tempo, tempo, to znów powolutku, szeptem głębokim, że wzruszeniem, lub z sykiem nienawiści... Ręce! ręce! Cepy, albo skrzydła wiatraka!! A nogi? Konie tak grzebią ziemię, gdy długo w miejscu stoją, nie aktor!

20. 2.
Jakież to już czasem uprzykrzone! W kółko to samo... Że nie nadajemy się wszyscy do wszystkiego, zaczynamy wreszcie pojmować! Bohater z farsy nie będzie nigdy bezkonkurencyjnym tragikiem... Natury i psychika są w ludziach odmienne... Musimy grać z „otwartą duszą", bez maski... Mamy nie widzieć przed sobą widzów, ale grać tak, jakby nam samo życie role narzucało... Mamy być szczerymi w swej grze. Mamy, — być! A tu dziś na próbie nagle głos mi się załamał! Nie, stanowczo nic ze mnie nie będzie!

25. 2.
Chyba stracony dla mnie czas? Nic mi nie idzie, mnie, dawnej „artystce" ze szkolnej ławy! Szkoda myśleć o mojej artystycznej karierze...

3. 3.
Zwycięstwo! Zwy-cię-stwo!! Po pięciu miesiącach „próbnej obserwacji" pozostawiono i mnie też na dalsze studia w Szkole Dramatycznej. Maleńkie postępy niby są u mnie... Skąd mi to tak nagle przyszło? Mam być pewniejszą na scenie, bardziej zdecydowaną w grze w ogóle... Pewne nawyczki powoli znikają już... Ćwiczenia w pantominie wychodzą podobno także gładziej. A najważniejsze: zaczynam, ma to być widoczne, „wżywać" się w rolę! Czyż aż tak?! O, jakże strasznie się cieszę!

8. 4.
Jak nas męczą lekcje chóralnej dykcji! Godzinami całymi ćwiczą nas w tej trudnej sztuce, musimy — niby jednymi usty i jednym sercem oddać bez błędu tekst. Coraz mniej mam czasu i coraz mniej też rzucam zwierzeń na papier. Studiujemy już rytmikę i zasady mimiki, mamy brać tajniki ekspresji gry scenicznej. Kiedy ja się tego wszystkiego nauczę? Ponad to potrzeba nam fantazji! Fan-ta-zji!! Wyobraźnia u artysty, to połowa gry...

5. 5.
Nauka solo-pantominy idzie bardzo wolno... Samym być na scenie, to tak jakoś trudno i... głupio! Tysiące oczu wlepionych w ciebie tylko... Na scenie nie ma nikogo więcej... A tu musisz mieć i wdzięczną sylwetkę i pozy artystyczne w poszczególnych sytuacjach... Tak, tak, ciężki to orzech do zgryzienia!

30. 6.
Stworzyć rolę ale i „portret" równocześnie, to jest końcowym zadaniem studiujących w Szkole Dramatycznej. Bo jest już i głos „postawiony", jest i dykcja, jest mimika, i to i tamto bez zarzutu... Ale brak jakiejś drobnostki, czegoś nieuchwytnego w postaci, co czyni ją dopiero skończoną. Odcień w uśmiechu, ledwo dostrzegalne odruchy, sposób chodzenia, trzymania się, i tyle, tyle innych charakterystycznych właściwostek danego indywidualizmu! Nie łatwo zostać mistrzem w jakiejś roli...

3. 9.
Już po wakacjach. Wchodzimy znów w „formę" po dniach swobody i życia, nie gry! Nowe uczennice wpisują się do Szkoły. Jakże daleko odbiegło od nich „nasze grono"! Mamy



NA CHWILĘ PRZED GENERALNĄ PRÓBĄ
Już w kostiumach oczekując na moment wywołania na scenę, młodziutkie aktorki, pełne tremy, powtarzają jeszcze po raz ostatni swe role.

wszakże za sobą rok studiów! Mamy „otrzaskanie się" ze sceną, mamy „doświadczenie" w rolach, mamy... — Et, co tu dużo gadać! Mamy dużo już za sobą, ale jakże też dużo przed sobą jeszcze!

Przepisał Stef. Krasiński

PRÓBA GŁOSU
Uczniowie i uczennice szkoły dramatycznej występują kolejno, by odśpiewać pieśń, czy zadeklamować jakiś wiersz przy wtórze orkiestry. Egzamin ten odbywa się przed mikrofonem, a głosy produkowane przez głośnik w studio pozwalają grupie egzaminatorów wydać opinię co do „fonetyczności" głosu.

Fot: Eurofot



KOMPLIKACJE

Miała 16 lat, śliczne piwne oczy, patrzące tak, jakby stale czemuś się dziwiły lub o coś pytały; miała włosy czarne i ogromne, serdeczne zmartwienie. Bo i jakże nie było się martwić, kiedy Zbyszek, jej pierwsza i ostatnia (na pewno!) miłość, urażony jej niemądrym wybrykiem, zwrócił jej bez słowa listy i pierścionek z małym oczkiem, który w wielkiej tajemnicy mu dała.

Zbyszek! — Denerwował ją chwilami swoim niewzruszonym spokojem filozofa. Zdawało się, że nie ma na świecie rzeczy, która mogłaby wytrącić go z równowagi. Korciło ją tak bardzo, by ten jego spokój wewnętrzny czymś choć raz zamącić, by choć raz zobaczyć w jego oczach coś innego niż stoicką pogodę i pobłażliwą na wszystko, wyniosłą pewność siebie. Wyskoczył spod niesfornych loków jeszcze bardziej niesforny pomysł — by obudzić w Zbyszku zazdrość. Dlatego właśnie większość jej słów i pięknych uśmiechów na sobotnim spacerze i niedzielnym fajfie skierowana była w stronę Jurka. Do Zbyszka leciały tylko ukradkowe, badające twarz jego spojrzenia.

A Zbyszek — był nadal spokojny. Nazajutrz zaś miała z powrotem swój pierścionek i listy.

Poczuła się bezradną, jak małe dziecko, pozostawione w pustym pokoju, gdzie nagle zgasło światło. Tego nie oczekiwała! I co teraz? . . .

Dni wlokły się — dłużyły nieznośnie. Żaden wieczór nie chciał przemówić do niej głosem Zbyszka.

Było pusto . . . za oknem tańczyły cicho srebrne płatki śniegu . . . Tak źle samej, a tak ciężko prosić o przebaczenie. To tylko tak się mówi, że jedynie dorośli mają wielkie zmartwienia.

Szła białą drogą pod górę, by w ciszy i mroku naradzić się z sobą, powziąć ostateczną decyzję, wybrać słowa, które najmniej ją oskarżając najlepiej przemówiłyby za nią. Przystanęła.

W dole, przytulone do siebie, przykucnięte wokół strzelistej wieży kościoła, spały domy pod pierzynami śniegu. Sylwetki okolicznych gór łagodnie rysowały się w mroku. Nad głową dźwięczał jednostajny akord telefonicznych drutów.

Zza zakrętu wysunęło się auto. Uderzyło w oczy snopem światła. Oślepiło! Przeleciało!

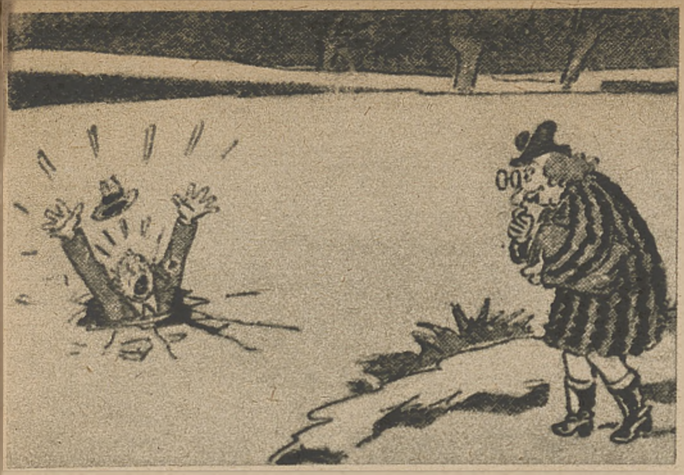
Zaledwie uczyniła kilka kroków, mając oczy pełne jeszcze ciemności, usłyszała nagły okrzyk . . . poczuła, że coś podcina jej nogi . . . że upada . . . siedzi na czymś, co prędko ucieka z nią w dół . . . na sankach! I wszystko stało się takie proste.

Niefortunnym kierowcą był oczywiście Zbyszek. Zgubiony przypadkowo, razem z sankami, przez rozbawione towarzystwo, na własną rękę kończyć musiał kulig. Zorientowawszy się momentalnie, że miła pasażerka wylądowała w jego ramionach bez żadnych poważniejszych obrażeń, nie wstrzymywał już sanek. Sunęli w dół tłumacząc się i przepraszając nawzajem.

I wszystko było znów dobrze, z tym małym zastrzeżeniem, że pojednawczy pocałunek zakończyli . . . już w rowie!

Alex-Ander

Ilustrowany Kurier Polski — Krakau, Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 213-93 — Wydawnictwo: Wielopole 1 tel. 135-60 — Pocztowe Konto Czekowe: Warschau Nr. 900



KRÓTKOWZROCZNA MAŁŻONKA

— Nie ma celu, żebyś ty się dalej przede mną ukrywał Karolu. Jużem cię znalazła! Die Woche



— Słyszałem, że pańska małżonka ma wyjechać do Warszawy.
— Tak jest, chciała, ale ja powiedziałem energicznie i stanowczo — nie!
— Co pan mówi? A ja słyszałem, że małżonka pana nawet już wyjechała...
— Tak jest wyjechała — ale bez mojego zezwolenia!

•

— Stasiu, jeżeli u was jest sześcioro dzieci, a mama ma tylko pięć jabłek, to co ona zrobi?
— Kompot, panie profesorze.

•

— Kiedy się urodziłeś? — pyta nauczyciel.
— Wcale się nie urodziłem! Mam macochę.

•

— Mój panie, pan stanął na nogę pani, która jest w moim towarzystwie. Żądam satysfakcji!
— Ależ bardzo chętnie. Tam obok stoi moja żona, niech jej pan stanie na nagniotek. Die Woche

— Janeczku, chyba nie żenisz się ze mną dla moich pieniędzy?
— Ależ dziecko, jakże możesz tak myśleć! Zresztą sądzę, że niewiele pieniędzy pozostanie po zapłaceniu moich długów.

•

Młody małżonek właśnie zawiesił hamak w ogrodzie dla swej żony.
— Alfredku, a czy gałąź nie złamie się?
— Ależ Helenko, kto by dbał o jakąś zmurszałą gałąź, gdy idzie o twoją przyjemność.

•

— Co u pana słychać?
— Dziękuję, źle.
— Dlaczego?
— Ożeniłem się z pana byłą żoną.
— Dawno?
— Przed półtora miesiącem.
— Winszuję.
— Czego?
— Pańskiej wytrzymałości.

•

Gość: — Kelner, ten rak ma tylko jedne kleszcze.
Kelner: — Drugie stracił w walce.
Gość: — To proszę przynieść zwycięzcę.

•

— Pański wuj jest ciężko chory. Musi pan być przygotowanym na wszystko.
— No, na wszystko, to przesada, panie doktorze. Przecież są jeszcze i inni spadkobiercy.

Dwie przyjaciółki spotykają się.
— Czy znasz Wandę?
— Tak, a co?
— Wyszła zamąż i wyobraż sobie, że za pół roku zrobiła z męża milionera.
— Jakto, więc ona wyszła za biedaka?
— Nie, za miliardera.

•

W górach spotyka się dwóch przyjaciół.
— Co ty tutaj? Myślałem, że lekarz kazał ci się oszczędzać.
— Tak też robię, czy nie widzisz, że tym razem jestem bez mojej żony?

•

— Ty mnie już wcale nie kochasz. Dawniej jak płakałam, pytałeś zawsze o przyczynę.
— Owszem skarbie, ale to pytanie mnie za drogo kosztowało.

•

Ogólne zdumienie w rodzinie. — Co Karolu, ty chcesz naprawdę ożenić się z małą Kazią?
— Nie ma pieniędzy — oświadczył ojciec.
— Jest wyjątkowo brzydką — powiedziała matka.
— Nie ma zdrowego wyglądu — zawyrokował stryj.
— Jest bardzo nieuprzejmą — zauważyła ciotka.
— Tak, to wszystko jest prawda co mówicie, ale mimo to ożenię się z nią, gdyż ma jedną nieocenioną zaletę, a mianowicie nie ma żadnych krewnych.

•

— Dlaczegóż to gniewasz się na mnie?
— Już zapomniałam! Ale nie przebaczę, ci nigdy!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

ul. J. Liwosz z Krosna



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) inaczej zabawa; 3) zachowanie ostrożności w jedzeniu; 4) pasterz owiec; 6) drzewa rosnące w ciepłych krajach; 7) inaczej rodzaj pracy; 9) rzeka w Afryce środkowej; 10) rzeka w Rosji; 11) zwierzę; 13) zasłona do powstawania obrazów świetlnych; 16) bóstwo egipskie; 17) ryba; 19) przegrana w szachy; 20) miesiąc; 22) organ wzroku; 24) inaczej łączność; 28) część uprzęży dla konia; 30) inaczej zapach, woń; 33) dowódca kozaków; 35) stopień dojrzałości; 38) zakład, gdzie powstają książki; 41) przeszkody na drogach w zimie; 42) drzewo; 43) dwie te same samogłoski; 44) barwnik roślinny.

Pionowo: 1) załoga wojskowa; 2) zbiór przedmiotów jednego rodzaju (wspak); 3) nauka o prawach ruchu ciał i o siłach poruszających; 5) inaczej odźwierny, portier; 6) sztuka rządzenia państwem; 8) lekarz chorób zębów; 9) poprawienie błędów drukarskich; 12) okres czasu; 14) znieczulenie spowodowane działaniem narkotyków; 15; skorupiak; 17) roślina włóknista; 18) imię męskie; 21) wykonawca wyroków; 23) człowiek prowadzący pojazd mechaniczny; 25) lekarz, zajmujący się leczeniem skrzywień i zniekształceń ciała ludzkiego; 26) część sztuki teatralnej; 27) miejsce, gdzie wydają potrawy; 29) inaczej odwaga, zapał; 31) rodzaj sztuki teatralnej; 32) część świata; 34) przyrząd gimnastyczny; 36) rzeka w Niemczech; 37) ptak; 39) rodzaj zabobonu (liczba mnoga); 40) pojazd mechaniczny.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK z Nr. 49 i 51

ŁAMIGŁÓWKA FIGUROWA

1) Sekundant, 2) cukromocz, 3) adamaszek, 4) inoczente.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) krab, 2) preceptor, 4) fant, 6) idylla, 8) odryna, 11) demonofobia, 14) Don, 15) Pan, 16) Aga, 17) est, 18) om, 20) Ewa, 21) dieta, 21) kil, 25) wir, 26) taksydermia, 29) tachta, 30) indygo, 31) sold, 32) komentarz, 33) nota.

Pionowo: 1) kalendy, 3) erato, 5) tangens, 6) ikona, 7) lamaizm, 9) dąb, 10) adept, 11) drabant, 12) farma, 13) aleteja, 19) ekspres, 20) elekt, 21) demon, 22) awizo, 23) trawada, 27) kit.

LOGOGRYF

1) Pycha, 2) pozew, 3) umysł, 4) Satyr, 5) czart, 6) Orion, 7) akcja, 8) trick, 9) odeum, 10) ogier, 11) taras, 12) klosz, 13) lizol, 14) żupan, 15) Blois, 16) wywar, 17) pasja, 18) krzew, 19) Ypern, 20) jacht, 21) puchar, 22) kanał, 23) upiór, 24) Diana, 25) zając, 26) gacek, 27) Chile, 29) Egipt, 30) fakir, 31) Pepin.
Rozwiązanie: Czytajcie i rozpowszechniajcie IKP.

SCHODKI MAGICZNE

1) Lehar, 2) harmonia, 3) Niagara, 4) rapsodia, 5) diabolo, 6) lowelas, 7) Laskaris, 8) risposta, 9) taran.

KĄCIK KARYKATURZYSTY



MIĘDZY PIANISTAMI

— Znowu odrzucono na konkursie moją nową symfonię!
— A jakimi motywami uzasadnili odrzucenie?
— Cudzymi... Rys. J. Warzeszkiewicz — Kraków

GUŚLARZ I CZARNOKSIĘŻNIK



Na lewo:
B. Zarzycka jako duch królowej w „Panu Twardowskim".



Na prawo:
Scena na rynku krakowskim: Pachołek pana Twardowskiego, Jaśko, pokazuje kilka sztuczek astrologowi królewskiemu.

Wszystkie krzesła w dużej 1600 miejsc liczącej sali teatru „Jar" w Warszawie zajęte. Nic dziwnego, wszak to dziś premiera dawno zapowiadanych przygód Imć Pana Twardowskiego. Trzeci dzwonek, gwar dzieciarni milknie, a orkiestra zaczyna grać wiązankę krakowiaków. Niejeden chłopiec i dziewczynka przyśpiewuje sobie raźno znane melodie, aż starsi, którzy tu przyszli ze swoimi pociechami muszą je uciszać.

Kurtyna się odsłania.

Przed oczami widzów przewijają się barwne obrazy Rynku Krakowskiego, sali królewskiej i karczmy „Pacanów". Taniec żaków, kłótnia przekupek krakowskich, podpisanie cyrografu diabłu na własną duszę przez Imć Pana Twardowskiego, jego ciekawe sztuczki, wywołanie ducha zmarłej tragicznie królowej — oto niektóre sceny znanej legendy o Twardowskim opracowanej przez J. Kozieradzką.

Widowisko, sądząc z licznych i hucznych braw, zarówno starszym jak i dzieciom podobało się. Wesołość na sali wzbudzał, każdym niemal swym słowem i gestem arcykomiczny W. Jankowski jako pachołek Twardowskiego. Sam Twardowski, którego zagrał „czarodziej" Nemo, pokazał szereg ciekawych sztuk zręcznościowych. Poza tym z licznego zespołu wymienić należy: H. Terenkoczy (gospodyni Twardowskiego), B. Zarzycką, H. Jabrońską, W. Glińskiego, T. Żelskiego i T. Sutorowskiego. Do powodzenia tego widowiska przyczynił się w dużej mierze balet dziewczynek z L. Skrzypkówną na czele.

Piękne dekoracje, zwłaszcza Rynku Krakowskiego namalował J. Galewski a orkiestrą dyrygował St. Nawrot.

Z. Bakuła



Pan Twardowski podpisuje cyrograf diabłu.

Poniżej:
Jedna z przekupek w rozmowie z paziem królewskim.



Na lewo:
Diabeł (W. Gliński) cieszy się, że udało mu się zwabić „Pana Twardowskiego" do karczmy „Pacanów".





Pachołek Jaśko (W. Jankowski) w rozmowie z jedną z przekupek krakowskich.

Fot.: J. Krzywdziński